

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

TOMASZ STANKIEWICZ

„ŚWIAT Z HISTORIA”, CZYLI OPTYMISTYCZNA WIZJA CZŁOWIEKA *

Jerzy Topolski, historyk i metodolog, autor słynnej pracy *Metodologia historii*, wydał nową książkę, napisaną tym razem w przystępnej, popularyzatorskiej formie, zatytułowaną *Świat bez historii*. Książka ta jest spojrzeniem na rozwój ludzkości od zarania dziejów po dzień dzisiejszy, spojrzeniem z nowego, zaniedbywanego dotychczas punktu widzenia. Głównym przedmiotem refleksji jest bowiem rola świadomości historycznej (tzw. myślenia historycznego) w rozwoju ludzkości. Oś rozważań stanowi porównanie społeczeństw pierwotnych reprezentujących „świat bez historii” z dniem dzisiejszym.

Materiału do porównań, umożliwiających nowe spojrzenie, dostarczyły Autorowi znaczne w ostatnim okresie osiągnięcia antropologii i historii społeczeństw pierwotnych. Autor wykorzystał zwłaszcza osiągnięcia badań nad formami świadomości tych społeczeństw, ich kulturą, strukturą myślenia i wpływem form świadomości na trwałość struktury społecznej.

Cywilizacje pierwotne fascynują współczesnych badaczy. Zdumiewają bogactwem swych struktur. Coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że „człowiek pierwotny” nie jest „prymitywny”, że wcześniejszy szczebel rozwoju to nie to samo co „niższy” lub „gorszy”. Lévi-Strauss poszukuje wspólnych właściwości myślenia człowieka pierwotnego i współczesnego. Toynbee szuka wspólnych, niezmiennych wartości. Eliade wchodzi w pełen tajemnic świat myśli magicznej, skłaniający dzisiejszego człowieka do głębszej refleksji nad sensem jego życia w „cywilizowanym” świecie.

Nic z tych fascynacji nie znajdziemy w pracy J. Topolskiego. „Świat bez historii” traktowany jest przez autora z wyraźną rezerwą. Już na pierwszych stronach książki czytelnik dowiaduje się, że nawet jeśli życie w pierwotnym świecie — nie znającym swej historii i nie w pełni zdającym sobie sprawę z samego upływu czasu — miało jakieś swoje walory, to jednak nie jest ono i nie może być dla nas w żaden sposób „pociągające”. Doszukiwanie się jego uroków — to tylko „nierealne westchnienia za utraconym stanem natury” (s. 27). Nawet najbardziej życzliwa postawa badacza nie może — zdaniem Autora — nic zmienić w fakcie, że społeczeństwa te charakteryzuje „prymityw bytowania” oraz „wegetowanie w ramach skostniałych, zautomatyzowanych form”. Nie może też pomniejszyć „ubóstwa”, a więc i „mniejszej atrakcyjności” systemu myślenia „zastygłych w rozwoju” ludów pierwotnych.

Ostre i zdecydowane oceny, które Autor przedstawia, skłaniają czytelnika do poszukiwania ich głębszych źródeł. Zwłaszcza że celem pracy J. Topolskiego jest nie tylko ukazywanie zjawisk i procesów, ale także świadome propagowanie pewnych postaw. Praca ta bowiem ma także ambicje dostarczenia „wiedzy o człowieku działającym”, która wprowadzałaby do świadomości ludzkiej elementy wpływające na stosunek człowieka do otaczającego go świata.

* J. Topolski, *Świat bez historii*. Warszawa 1972.

Oceny zawarte w tej książce nie opierają się tylko na nie dającym się zweryfikować wewnętrznym przekonaniu czy „odczuciu” Autora. Kryje się za nimi argumentacja umożliwiająca dyskusję i polemikę. Czytelnik bowiem odnosi wrażenie, że poszczególne argumenty układają się w całościowy system norm, w którym da się wyodrębnić wartość naczelną. Sądzę, że nie popełniam błędu przypuszczając, że tym naczelnym elementem, „głównym probierzem”, który decyduje o ocenach, jest w tej książce kryterium postępu. Jeśli Topolski mówi np., że myśl ludzka jest dziś „na wyższym etapie ludzkiej aktywności intelektualnej”, to owa „wyższość” polega na tym, że jest to „bardziej skomplikowany i bardziej integralny etap” (s. 23), etap, na którym ludzki świat myśli został wzbogacony o rozwój myślenia historycznego. Z kolei, aby wyjaśnić, dlaczego należy to uważać za „wzbogacenie”, autor odwołuje się do tezy (którą chyba można uznać za główną tezę całej pracy), że rozwój myślenia historycznego stanowi „niezbędny warunek wszelkiego postępu w dziejach” (s. 25). Przez postęp zaś autor rozumie rozszerzanie się zakresu potrzeb ludzkich oraz stopnia sposobów ich zaspokajania.

To właśnie ściśle określone kryterium postępu oddziela książkę J. Topolskiego od prac takich autorów, jak Lévi-Strauss, Eliade, Toynbee i innych. Wyrażnie przeciwną postawę reprezentuje zwłaszcza M. Eliade w wydanej u nas pracy *Sacrum, mit, historia*, z którą Topolski ostro polemizuje. Eliade bowiem wydobywał głównie te elementy myśli „świata bez historii”, które pozwalały na lepszą i głębszą adaptację człowieka do otaczającego go świata, co przeciwstawiał nękającym nas dzisiaj frustracjom. Zagadnienie rozwoju stanowiło dlań ewentualnie tylko tło rozważań — celem głównym było szczęście jednostek.

Inaczej u Topolskiego, który w pierwotnym świecie widzi przede wszystkim marazm zastęglých form społecznych i przeciwstawia je dynamice współczesnej cywilizacji. To zaś, że „świat bez historii jest w jakiś sposób szczęśliwy, bo nie obciążony problemami, z którymi boryka się ludzkość” (s. 27), stanowi z kolei u Topolskiego tylko odległe tło rozważań. Postęp, maksymalne zaspokajanie coraz szerszych potrzeb — to cel główny.

Na ogół uważa się, że wszystko może podlegać wartościowaniu oprócz samych systemów wartości. W tym jednak wypadku sądzę, że można powiedzieć coś więcej oprócz stwierdzenia, że każdy ma prawo do własnego punktu widzenia. Dyskusyjny jest bowiem — moim zdaniem — fakt, że J. Topolski nie wszystko zalicza do zakresu potrzeb ludzkich, które „powinny być zaspokajane w coraz szerszym zakresie”. Nie zalicza tych wszystkich potrzeb rozwoju psychiki ludzkiej (jak potrzeba znalezienia sensu, przezwyciężenia poczucia zmienności, „zakorzenienia się”, przezwyciężenia presji wpływu czasu itp.), które — jak nas przekonują strukturaliści i współcześni antropolodzy — były zaspokajane właśnie w społeczeństwach „bez historii”. Fakt, że potrzeby te budzą „tęsknoty za rajem utraconym”, świadczy przecież o ich aktualności i niezaspokajaniu w czasach dzisiejszych.

Oczywiście zniemienny jest fakt, że — jak pisze Topolski — potrzeby takie są zwykle „zauważane” przede wszystkim przez klasy tracące cechy postępowości społecznej. Czy muszą jednak być na trwałe związane z myśleniem „ahistorycznym”? Czy świat postępu cywilizacyjnego na zawsze utracił zdolność ich zaspokajania? Czy w toku gwałtownego postępu nie gubimy i nie niszczymy pewnych potrzeb i przez to nie zubażamy siebie samych? Jeśli za sformułowaniami „sens dziejów” i „sens działania” widzi się tylko „opozycję fatalistycznego i aktywistycznego poglądu na rzeczywistość przeszłą i obecną” (s. 28), wówczas nie będzie można udzielić odpowiedzi na takie pytania.

Można Autorowi czynić zarzuty, że nie odpowiada na pytania sformułowane, tak jak to czyni np. Eliade. Trzeba jednak zauważyć, że autor przeciwstawia tym

pytaniom odrębną, całościową koncepcję, w której zagadnienia adaptacji człowieka do otaczającego go środowiska nabierają innego sensu. Koncepcja ta, którą nazwałbym optymistyczną wizją człowieka, opiera się na przekonaniu (przypominającym trochę tradycję oświeceniową), że nie może być żadnych zasadniczych rozdzźwięków między postępem cywilizacyjnym a możliwościami przystosowania się jednostki do zmieniającego się świata. Właśnie konsekwentny rozwój myślenia historycznego i nauki historii, których analiza stanowi główną treść książki, mają być — według J. Topolskiego — nie tylko lekarstwem na marazm i regres społeczny, ale także środkiem do przezwyciężenia „presji” historii, zmienności i upływu czasu. Przy czym przezwyciężenia tego Autor nie szuka w ucieczce od historii, lecz w świadomym dążeniu człowieka do panowania nad kształtem dziejów.

Koncepcja ta, którą autor nazywa „marksowskim aktywizmem”, choć zawarta w książce *Świat bez historii*, nie stanowi tam jednak bezpośrednio przedmiotu analizy. Jest ona raczej już przyjętym przez autora zespołem poglądów, pozwalających w sposób jednolity interpretować rolę myślenia historycznego w procesie zdobywania przez człowieka panowania nad przyrodniczym i społecznym środowiskiem. Interpretacja dziejów, jaką prezentuje J. Topolski, spotyka się z zarzutem nadmiernego przywiązywania wagi do roli świadomości w procesie rozwoju. Rozważenie tego zarzutu wymaga sięgnięcia do źródeł tego poglądu, które tkwią — moim zdaniem — w konkretnych rozwiązaniach metodologicznych zawartych w poprzednich pracach autora. Źródła te tkwią, jak sądzę, właśnie w koncepcji „marksowskiego aktywizmu”, której główną tezą jest stwierdzenie, że nie historia decyduje o losach ludzkości, lecz że człowiek sam kształtuje swoją historię.

Poglądy na rolę człowieka w historii nie zawsze miały u J. Topolskiego tak optymistyczny wydźwięk, jak w omawianej pracy. Rozwijały się one wraz z refleksją autora nad czynnikami determinującymi proces historyczny. Ewolucja poglądów szła w kierunku stopniowego oczyszczania interpretacji dziejów z wszelkich elementów fatalistycznych.

Tak np. w myśl poglądów zawartych w *Metodologii historii* człowiekowi, nawet gdy podejmuje (jako jednostka) świadome i celowe działanie, daleko jeszcze do wyzwolenia się od „presji historii”. Aby wyjaśnić jego działanie, nie wystarczy wskazać cel, jaki sobie stawia, gdyż podlega on różnorodnym bodźcom zewnętrznym, zmuszającym go do takiego, a nie innego działania. Świadome dążenia człowieka są też determinowane przez „bodźce wewnętrzne”, czyli „ludzki układ psychiczny”, które również mają charakter bodźców zmuszających do stawiania sobie określonych celów i w konsekwencji do działania.

Trochę inna interpretacja występuje w artykule *Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*, zamieszczonym w pracy zbiorowej pod tym samym tytułem. J. Topolski wskazuje tam na brak ściśle deterministycznego związku między bodźcami zewnętrznymi, oddziaływającymi na człowieka, a procesem formułowania przezeń celu. To właśnie w wyborze celu przejawia się wolność człowieka. Wpływ warunków zewnętrznych przejawiać się ma w tym, że cel jest ustalony na gruncie rozpoznania tych warunków, a więc warunki wpływają na działanie poprzez wiedzę, jaką o nich posiada działający.

W artykule *Aktywistyczna koncepcja procesu dziejowego* („Studia Filozoficzne” 1972, nr 2) następuje konsekwentne oczyszczenie sposobu wyjaśniania działań ludzkich od tzw. psychologizmu, sprowadzającego to wyjaśnianie do odtwarzania psychicznego procesu podejmowania decyzji. Wszelkie wyjaśnianie działań ludzkich, odwołujące się do jakichkolwiek okoliczności „zewnętrznych”, nazywa J. Topolski fatalizmem, który jest zasadniczo sprzeczny z marksistowskim aktywizmem. Jako typowe „okoliczności zewnętrzne” tego rodzaju Autor wymienia istniejące poza człowiekiem

i rzekomo sterujące nim czynniki: Bóg, przyroda, samorealizujący się postęp itp., oraz czynniki determinujące „od wewnątrz”, jak podświadomość, motywacja nie-uświadomiona, automatyzm itp.

Jednocześnie autor precyzuje tu tezę o dwukierunkowym związku między działaniem ludzkim a wpływającymi nań warunkami. Ludzie sami kształtują warunki, które z kolei wpływają na ich działanie. Jednakże nie oznacza to jeszcze pełnego wyzwolenia się od warunków zewnętrznych, gdyż warunki te „zastaje” człowiek jako skutki działań pokoleń poprzednich.

Koncepcja „unicestwiająca” tzw. presję historii przybrała pełny kształt optymistycznej wizji człowieka w książce *Świat bez historii*. Tutaj — według poglądów autora — do wyjaśnienia działania jednostek (a także zorganizowanych grup ludzkich) wystarczy jedynie znajomość wiedzy o przeszłej i aktualnej rzeczywistości, jaką one posiadają, wyznawanych przez nie norm (systemu wartości) oraz celów, jakie sobie stawiają. Człowiek bowiem jest wolny! Nie istnieją jednoznaczne determinacje typu: „warunki działania — działanie” (typu: bodziec — reakcja). Warunki wpływają na człowieka „j e d y n i e [podkr. — T. S.] za pośrednictwem zdobytej przez człowieka wiedzy o tych warunkach” (s. 128). A zdobyte wiedzy zależą już tylko od człowieka. Działania nasze są względnie niezależne nawet od naszych potrzeb, bo i potrzebami można świadomie sterować. A więc formułowanie celu wyodrębnia się jako względnie „samodzielny, sterujący działaniem element”. Przyszłość człowieka leży w jego własnych rękach. Zależna jest od postępu na drodze poznawania rzeczywistości przeszłej i aktualnej, a więc od konsekwentnego rozwijania myślenia historycznego.

Z perspektywy tych poglądów, nadających tak wysoką rangę celowej działalności człowieka, analizuje Autor rolę świadomości w rozwoju historii. W społeczeństwach pierwotnych ahistoryczne myślenie uniemożliwiało — zdaniem Autora — wszelki rozwój. A to dlatego, że wówczas układ sterujący działaniem człowieka stanowiła wiedza o ponadczasowej strukturze. Wiedza ta poprzez system nakazów i zakazów nakłaniała i umożliwiała tylko takie działanie, które wiodło do odtwarzania w niezmienionej postaci systemu, w którym ludzie ówczesni żyli. Dopiero charakterystyczna dla społeczeństw „z historią” dynamiczna wiedza o zmieniających się warunkach, wiedza o strukturze ludzkiego działania i o związkach między faktami rodzić mogła określone nastawienie umysłu, niezbędne dla dynamicznego działania dążącego nie do zachowania, lecz do zmiany otaczającego świata.

Autor — moim zdaniem — zupełnie słusznie wybrał jako główny element swej analizy rolę świadomości w historii. Zagadnienia te stanowiły zazwyczaj w literaturze marksistowskiej tylko tło rozważań, ograniczających się przede wszystkim do zagadnień stosunków produkcji i sił wytwórczych. Sądzę więc, że nie rola samej świadomości ludzkiej jest przez Autora przeceniana, lecz w ogóle rola człowieka w historii. Czytelnik książki *Świat bez historii* odnosi wrażenie, że Autor chcąc propagować aktywny stosunek do rzeczywistości i roztaczając perspektywy przyszłości, w której człowiek zapanuje nad zmiennością zjawisk historycznych, w zbyt optymistycznych barwach przedstawia rzeczywistość dzisiejszą. Wrażenie przedwczesnego optymizmu stwarza również lektura wcześniejszych prac Autora, co jest chyba wynikiem dominowania jednego z kierunków badań nad interpretacją działań ludzkich. Kierunek ten zarówno w pracach J. Topolskiego, jak i innych metodologów (np. J. Kmity i L. Nowaka), wyznacza sfera zagadnień związanych z celowymi działaniami jednostek ludzkich. Natomiast dużo mniej uwagi poświęcają ci metodolodzy badaniom interpretacji masowych działań wielu ludzi, których skutki zazwyczaj nie są ani celowe, ani zamierzone. Człowiekowi uwikłanemu w masowe procesy społeczne daleko jeszcze do wyzwolenia się od „presji historii”. Sam Autor, gdy wspominał

o tych problemach w *Metodologii historii*, również daleki był od optymizmu. O procesach masowych pisał, że mają charakter procesów przyrodniczych. A więc, że ludzie podlegają im tak, jak nieubłaganym prawom przyrody, które nie liczą się z wolą, świadomością ani zamierzeniami człowieka. Może w przyszłości człowiek będzie mógł kształtować skutki masowych działań społecznych i przewidywać je, lecz — jak przekonywał nas wówczas Autor — „wątpić jednak należy, by przewidywania te mogły wybiegać chronologicznie znacznie naprzód”¹. W świetle tej interpretacji możliwość świadomego i skutecznego wpływania na bieg dziejów staje się tylko odległym mitem, który nie jest w stanie pomóc człowiekowi w adaptacji do często bezsensownego i zmuszającego do podporządkowania się potoku niekontrolowanych wydarzeń historycznych.

Czy historia decyduje o losach ludzi, czy też człowiek sam kształtuje swoją historię — to problem, który w dużej mierze należy do tzw. wiedzy pozaźródłowej historyka i który stanowi tylko podłoże książki *Świat bez historii*. Wydaje mi się, że jest on jednak kluczowy dla poruszanych tam zagadnień. Zwłaszcza w świetle poglądu Autora, że „w procedurze wyjaśniania historycznego wiedza pozaźródłowa odgrywa dominującą, a nawet niemal wyłączną rolę” (s. 198).

Słusznie chyba Autor stwierdza, że „dalszy postęp nauki historycznej, a więc i myślenia historycznego, dokonać się może na bazie zbiorów ustalonych, posegregowanych faktów, lecz w oparciu o wypracowanie globalnych i dynamicznych obrazów przeszłości, ukazujących wszechstronnie aktywność człowieka w dziejach” (s. 198). Sądzę jednak, że dalsze rozwijanie wiedzy pozaźródłowej niezbędne — w myśl słów Autora — do wypracowania owego globalnego i dynamicznego obrazu zmieni trochę jego optymistyczny wydźwięk. Sięgnąć bowiem będzie trzeba do zagadnień działań masowych, które ukazywać będą nie tylko aktywność ludzką, lecz które także w ostrzejszym świetle ukazywać będą musiały problemy człowieka, w stosunku do którego historia niejednokrotnie potrafi być obcą i ujarzmiającą siłą.

*

¹ J. Topolski, *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 174.